

AGNIESZKA OSIECKA

"JEDNAK DO PARY"

/rozmowy o śpiewie i życiu/

MEŹCZYŻNA

Kochanie, jak można ?!... Co to za ludzie ? Możesz mi powiedzieć, co to za ludzie ?

KOBIETA

Nie wiem, ci, co zawsze, Ludzie.

MEŹCZYŻNA

Lunatyk ? Doktor z małżonką ? Maria Anna ?

KOBIETA

Chyba tak ?

MEŹCZYŻNA

Lunatyk. Notoryczny kombinator, w dodatku chory. Rozchoruje się nam w domu i co ? Gdzie my w Sylwestra dostaniemy karetkę ? A tak chciałem, żebyś była szczęśliwy, zgoda. W parządku.....Doktor. Ba, doktor...Doktor. Pije jak smok. Chla. Chleje, zobaczysz. Podpali nam całe mieszkanie. A to co ? - szkoda. Wszystkie szkoda. Cepelia...Anna Maria... Do tego Anna Maria.

KOBIETA

Jest piękna.

MEŹCZYŻNA

"Piękna". Intrzygantka i snobka, tyle ci powiem. Ma daczę na Mazurach- do której nigdy cię nie zaprosiła, ale tobie to imponuje, prawda ? Imponuje ci to, co ? Och, Boże, a ja tak chciałem, żebyś była szczęśliwa.

"Ludzie". Wciąż ludzie, ludzie. I na coś ci oni wszy-
scy. P_n co ?

KOBIETA

Nie wiem...Czasem chce się do człowieka...

/MĘŻCZYŻNA, bądź siada tyłem do widowni, bądź partne-
ruje jej, chwilowo pogodzony/

/KOBIETA śpiewa/

PCZASEM CHCE SIE DO CZŁOWIEKA

Dezerca bramę otwiera
Pacierze senne ktoś gdera
Wracają z nocnej zmiany już

Na niebie blask porannych zórz
Przy kawie samotnej
Przy chlebie samotnym, marzę...

Czasem chce się do człowieka

Kiedy szczęścia brak

Kiedy na nas nikt nie czeka

Albo byle jak.

Czasem chce się do człowieka

Gdy się jest na dnie

Film nie pomaga

Książka te błaga, nie, nie, nie.

Be nam chce się do człowieka

Knaipy znają nas

Musi minąć jakiś czas

Musi wyschnąć rzeka
Muszą zblednąć sny
Wtedy wrócą zwykłe dni.

Dezerca bramę zamyka
Ostatni przechodzień znika
Na strychu wielkie pranie schnie
Po cichu mysz okruchy je
Zasypiam o zbyt wcześnie
I marzę już we śnie, we śnie.

Czasem chce się do człowieka
Kiedy szczęścia brak
Kiedy na nas nikt nie czeka
Albo byle jak
Czasem chce się do człowieka
Gdy się jest na dnie
Film nie pomaga
Książka to blaga, nie, nie, nie.
Nie pomoże żaden lekarz
Ani głupia złość
Musi nadejść taki ktoś
Kto chce też człowieka
lepszy jest niż ty
I otworzy tobie drzwi...

/Po piosence, jeśli nawet MEŹCZYŻNA partnerował w
refrenach dystansuje się od utworu/.

MEŹCZYŻNA

Bzdura. Wszystko bzdura. Co to znaczy "chce się do
człowieka" ? Do jakiego człowieka ? Do którego człowie
ka ?

Czy ci coś przy nim nie zginie ? Czy cię przypadkiem
naciągnąć on nie chce - ten człowiek - czy cię nie
sprzeda, jak kota w worku ?...Czy ja się nie staram ?
Staram się z całych sił. Mam reumatyzm. Oczy mnie boją.
Chcę, żebyś ty była szczęśliwa. A ty wciąż rozumiesz,
jakbyś miała piętnaście lat. Nawet nie podziękowali
za Sylwestra. Nawet nie zadzwonili. A ty wciąż...
Nie ma o czym mówić. Masz podkrążone oczy, jakbyś
miała piętnaście lat. To wszystko.

/Kobieta śpiewa/

TULIĆ, NIE TULIĆ.

/A.Osiecka
A.Sobieski/

Kiedy skończyłam latek piętnaście
I zazielenił się gaik
Tyś mnie, Karolu, uściskał w pasie
Szukając w gaiku malin

sama

Może ja jestem maliną /refrren/
Może mnie biedną zjedzą przed zimą
La-la-la
Jeżeli tak już Pan Bożo zrządził
Zasnąć mi nie daj na chwilę,
Razem po lesie gorącym błądźmy
Bo las się skończy za chwilę.

Tulić- nie tulić

tulić - przytulić go

tulić - nie tulić.

Nim się skończyły tamte wakacje
Mateczka mi napisała
Bym nie chodziła hen pod okna
I z chłopakami nie spała.

Może ja jestem na to za mała
Żebym z chłopcami nocą sypiała
la-la-la

Jeżeli tak już Pan Bóg zszedł
Zasnąć mi nie daj na chwilę
Razem po lesie gorącym błądzimy
Bo las się skończy za chwilę.

Tulić - nie tulić
tulić - przytulić go
tulić - nie tulić

Kiedy mi przyszeła pora zamęścić
Kiedy me piersi dojrzały
Siostra szepnęła - "brak ci do szczęścia
osobnej, własnej sypialni".

Może ja szczęścia nie jestem warta
Może mi jedna sądzona karta
la-la-la

Jeżeli tak już Pan Bóg zszedł
Zasnąć mi nie daj na chwilę
Razem w pościeli płonącej błądźmy
Bo noc się skończy za chwilę.

Tulić - nie tulić
tulić - przytulić go

/MEŻCZYŻNA wraca na scenę z teczką i papierami/

MEŻCZYŻNA

Nie rozumiem. Poprostu nie rozumiem.

KOBIETA

Czego nie rozumiesz ?

MEŻCZYŻNA

Ciebie. Twego sentymentu do Karola

KOBIETA

Głupstwo. Wspomnienie z dzieciństwa

MEŻCZYŻNA /wskazując teczkę/

Czy wiesz, co to jest ?

KOBIETA /wzrusza ramionami/

Pojęcia nie mam.

MEŻCZYŻNA

Karol. To jest Karol. Proszę bardzo. Akta sprawy Karola. Proszę bardzo. Metryka. Życiorys, jeszcze ze studiów. Świadectwo ślubu. Proszę, jedno świadectwo... Drugie świadectwo... Proszę bardzo. Bigamista. Zwyczajny bigamista. Twój kuzynek Karolek. ...Wyrok. Apelacja... Wszystko w porządku. Cały komplet. Wyżebrałem to od jego

jego adwokata. Wyprosiłem, można powiedzieć.

KOBIETA

Nie wstyd ci ?

MEŻCZYŻNA

Wstyd ? A czego ? Prawdy ? To przedtem było mi wstyd.
Przedtem. Męczyłem się jak potępieniec. Zadręczałem .
Spać nie mogłem. Pytałem tylko tych cieni, co się po
nocach nad łóżkiem włóczą - Co to za kwiatki ? Czyje
te suszone kwiatki przechowuje moja żona w koszyku ?

KOBIETA

Obrzydliwe...

MEŻCZYŻNA

Kto ? Ja ? Ty ? My obrzydliwi ? Teraz, kiedy wszystko
mamy, mieszkanie, samochód, łazienkę piękną ? Działkę ?
Może uważasz, że dawniej ładniejsi byliśmy, co ? Kiedy ?

KOBIETA / wzruszenie ramionami/

Dawniej.

MEŻCZYŻNA

Kiedy się włóczyłaś po ulicach ^{mi}zaróżnięta, czy potem
w akademiku zaprzyjaźnym w Łodzi ?

KOBIETA

I na ulicach i w akademiku. Dawniej.

MEŻCZYŻNA

Dawniej", "dawniej". Tylko, że to "dawniej to ogromnie dawno było /wychodzi ze sceny/

KOBIETA /śpiewa dwie piosenki/

TO WSZYSTKO Z NUDÓW.

Jeszcze w ustach czują smak
 pierwszego papierosa
jeszcze biegną, jakby biegli na wagary,
ale to już nie jest tak,
 widać po oczach,
to banda Rudej Barbary :

"To wszystko z nudów
Wysocki Sądzie, to wszystko z nudów.
Kto raz nad pustą szklanką siądzie,
Wysocki Sądzie, nie ma cudów.
To wszystko z nudów, Wysocki Sądzie
to wszystko z nudów.
Czy Sąd nad Wisłą kiedy błądził,
Wysocki Sądzie, jazda, spróbuj ".

Ruda Baśka była zła
 nie miała cierpliwości
nie lubiła pod "Pedeten" się obijać,
nie słuchała dobrych rad -
 panie, z czym do gości -
ta mała była jak żmija...

Te wszystkie z nudów,
Wysocki Sądzie, to wszystkie z nudów.
Kto raz nad pustą szklanką siądzie,
Wysocki Sądzie, nie ma cudów.
Te wszystkie z nudów, Wysocki Sądzie
to wszystkie z nudów.
Czy Sąd nad Wisłą kiedy błądził,
Wysocki Sądzie, jazda, spróbuj."

Nie najsroźszy wyrok padł, bo mogłoby być gorzej
ruda Baśka, kiedy wyjdzie, będzie siwa...
Nie, nie będzie wcale tak. Głupia Baśka, dobry Boże,
bo sama siebie zabiła :

"Te wszystkie z nudów,
Wysocki Sądzie, to wszystkie z nudów,
Kto raz nad pustą szklanką siądzie,
Wysocki Sądzie, nie ma cudów.
Te wszystkie z nudów, Wysocki Sądzie
to wszystkie z nudów,
Czy Sąd nad Wisłą kiedy błądził,
Wysocki Sądzie, jazda, spróbuj."

OKULARNICY

/Jarosław Abramow
Agnieszka Osiecka/

Między nami na ulicy
Pojedyn^oczo i grupami
Snują się okularnicy ze skryptami.
I z książkami, z notatkami,
z papierami komple^o

Z papierami, kompleksami itp, itd, itp, itd, itp

Uszy mają odmrożone

Nosy w szalik otulone

Spodnie mają zeszłoroczne

Miny mroczone

Taki dzieckiem się nie zajmie

Tylko myśli o Einsteine itp, itd, itp, itd, itp

Gnieźdzą się w akademiku

Mają każdy po czajniku

I nie dla nich "dewolaje" i "Paryże" i "Szanghaje"

I nie dla nich bal i ubaw, ani Lala ani Buba

itp, itd, itp, itd, itp...

Tylko czasem przy tablicy

wiosną jakiś okularnik

skradnie swej okularnicy

pocałunek

Wtem okular zajdzie mgłą

Przemarżnięte dłonie drżą

Potem razem w bibliotece

i w stołówce i w kolejce

itp, itd, itp, itd, itp...

Wymęczeni, wychudzeni

z dyplomami już w kieszeni

Odpywają pociągami

Potem żenią się z żonami

Potem wiążą koniec z końcem

za te polskie dwa tysiące
itp, itd, itp.....

/MEŹCZYŻNA wkracza na scenę z małą paczuszką/.

MEŹCZYŻNA

Kochanie...Niespodzianka...

/KOBIEŃA milczy. Porządkuje coś na scenie lub zmienia coś w stroju/

MEŹCZYŻNA

Nie jesteś ciekawa ? Bo nie otworzę ? Albo otworzę.
Co ? Otworzyć ? Proszę. /wyjmuje dwie ładne bransoletki/ Proszę bardzo. Jedna na jedną łapkę, druga na drugą. Dziś nasza rocznica. Podobna się ?

KOBIEŃA

Sliczne.

MEŹCZYŻNA

No. Błyszczą jak kajdanki. Mój ptaszek w kajdankach, a to proszę - kalendarzyk. Wszystkie napisane. Miary i wagi, tu nasze, a tu angielskie, Środki piorące, środki do wywabiania plam - wszystko. Proszę, jest ołówek. Weź i pisz : Dziś nasza rocznica.

KOBIEŃA / pisząc/

"Dziś nasza rocznica ".

MEŹCZYŻNA

Pięknie ! Piękne masz pismo. I to wystarczy.

KOBIETA

A telefony ?

MEŻCZYŻNA

Telefony ? Jakie telefony ?

KOBIETA

Jak chcesz.

MEŻCZYŻNA

Słuchaj. Nie mówmy dziś o tym. Dziś nasze święto.
Chcesz, pojedziemy do Sochaczewa. Weźmiemy auto i pojedziemy. No, na naszą łąkę.

KOBIETA

Na naszą łąkę. Zgoda.

/MEŻCZYŻNA i KOBIETA obejmują się, śpiewają/

Pod Dębem Książęcym /duet/

/po piosence siadają, jak do pikniku/

MEŻCZYŻNA

Dobre były czasy, nie ma co. Na śniadanie bułka z serem, na obiad bułka z serem i na kolację - chleb z serem.

KOBIETA

I wino.

MEŻCZYŻNA

I piwo./Śmieją się szczęśliwie, siedząc objęci/

Po czterech nas mieszkało w akademiku, ale co tam. Myśmy zawsze jakoś wykombinowali, co ? Radziliśmy sobie jakoś, co, mała ? Połowe łóżko, to już był luksus !...Ech !...
Ja jestem z małego miasta, nie ma czym mówić. Dopiero w Łodzi zrozumiałem, co to jest miłość.

KOBIETA

Ja wcześniej.

MEŻCZYŻNA

Co mówisz ?

KOBIETA

Ja wcześniej.

MEŻCZYŻNA

Nie chcę. Nie chcę o tym słyszeć !

KOBIETA

To nie słuchaj.

/MEŻCZYŻNA nie obejmuje już KOBIETĘ. Odwraca się,
siedzi w cieniu, jakby go nie było/

/ KOBIETA śpiewa dwie piosenki/:

BYŁA SOBIE RAZ DZIEWCZYNA

/A.Osiecka
Skorupka-Kruszyń
-ski/

Była sobie raz dziewczyna
na wsi pod Łodzią,
ledwie świt się rozpoczynał
biegła na pociąg
i marzyła sobie, że
też pojedzie Bóg wie gdzie,

tylko minie zima.

Omijają zle pociągi tamte strony,
jak żrebaki wielkim stadem szły wagony.
Słychać było przyspieszone ich canzony,
ram tarara, ram tara. ram tara, ra, ram tara,
stuk

Aż przyjechał chłopak z miasta
co chciał się żenić,
ten się bawił, ten się szastał,
był raj na ziemi.
I marzyli sobie, że
gdzieś pojedą, Bóg wie gdzie,
coś się zmieni, coś odmieni.

Zatrzymają się pociągi dla nich tylko,
czarne szyny raz odpoczną i umilkną.
Odtąd życie będzie jasną jedną chwilką,
ram tara.....- stuk.

Lecz po niego jacyś przyszli
i z sobą wzięli
i o zbredniach jego wszystkich
opowiedzieli.
Czyś ty grabił ? Czyś ty kradł ?
odpowiedział : Taki świat...
Już go więcej nie widzieli.

A pociągi omijają tamte strony
jak żrebaków czarne stado mkną wagony,

słuchać tylko przyspieszone ich canzony
ram...../ 3 razy/

DWA OBRAZKI

/A.Osiecka
Berg/

Którą to już noc
nie w twoim łóżku śpię,
który to już rok
bez tańca wita się.
Na obrazki dwa
rzebity każdy dzień
ty, to już nie ja,
a ja już tylko śnię :

Nie zapominaj mnie
zachowaj w sercu gdzieś-
jak dawne wiersze swe
i jak rodzinną wieś...
choć karty listów błedną
mnie nie jest wszystko jedno -
nie zapominaj mnie -
nie zapominaj mnie !

Cyganięta dwa
w głębokim śniegu brną,
to, co widzę ja,
to ty oglądasz z nią...
każdy nowy film
i każdy nowy śnieg.
ja oglądam z nim -
po tamtej stronie rzek...

Nie zapominaj mnie
zachowaj w sercu gdzieś,
jak dawne wiersze swe
i jak rodzinną wieś...
choć karty listów błedną
mnie nie jest wszystko jedno -
nie zapominaj mnie -
nie zapominaj mnie !

W lusterku, co mi dałeś
widziałam światy całe,
nie zapominaj nas
dopóki płynie czas.

/słychać mocne tykanie zegara/

Nie zapominaj nas,
dopóki płynie czas.

/po tych piosenkach KOBIEŃKA schodzi ze sceny/

/MEŃCZYŃKA znajduje na podłodze kalendarzyk,
przegląda go/

MEŃCZYŃKA

Kazimierz - fryzjer

Pani Halina - Krynica

Maria Anna. Zygmunt. Adamowie. Doktor. Hotele

J.G.

.....J.G.

Tyle lat ! /woła zrozpaczony/ Tyle lat !

/wchodzi KOBIEŃKA/



KOBIETA

Wolałeś mnie ?

MEŻCZYNA

Mówię, że tyle lat...Tyle lat !

KOBIETA

Stukasz jakiegoś telefonu ?

MEŻCZYNA

Miałaś tu nic nie wypisywać. Nic ! Słyszysz ! Dwoje ludzi wystarczy sobie za świat cały.

KOBIETA /zaglądając do kalendarzyka/

Fryzjer ? Hotele ? Pralnia .

MEŻCZYNA

Prac można w domu. Czternaście tysięcy dałem za pralkę. Wszystkie masz ! Wszystkie mamy ! Wszystkie ! A tu, proszę, cała zbieranina. Maria Anna.

KOBIETA

Ma domek na Mazurach i ani razu nas nie zaprosiła.

MEŻCZYNA

J.G. Kto to jest J.G. ?

KOBIETA

Dobrze wiesz.

MEŻCZYŻNA

Otóż nie wiem. Nie wiem. Nie wiem i nie chcę wiedzieć.
Kiedy cię poznałem, byłaś studentką. Miałaś czarne
włosy i grałaś na gitarze. Mieszkałaś w akademiku
w Łodzi. To wszystko.

KOBIETA

Przedtem mieszkalam pod Łodzią.

MEŻCZYŻNA

Nie mieszkałaś. Nigdy nie mieszkałaś. W ogóle ciebie
nie było. Ta dziewczyna, która codziennie wybiegała
na pociąg, ta dziewczyna, co czekała na mrozie,
dziewczyna zaręczona ? Z bandytą - tak. Z bandytą -
to nie byłaś ty !

KOBIETA

Nie ja ?

MEŻCZYŻNA

Nie, nie ty !

KOBIETA

A kto ?

MEŻCZYŻNA

Nie wiem. Jakaś obca kobieta.

KOBIETA

Daj spokój. Dajmy temu spokój. Siadaj.

/MEŹCZYŻNA siada, a kobieta śpiewa 2 piosenki/.

KOCHAŁAM RAZ ŁAJDACZKA

/A.Osiecka/

/piosenka nieco niesamowita/

Mam dwa zamki w moich drzwiach,
W mym ogródku stoi strach,
Moich piwnic nie zna nikt
Nie dla gości jest mój wikt.
Swych przyjaciół gonę precz,
W rękach noszę drwiny, miecz...
... Co się stało - pyta praczka ...

Kochałam,
Kochałam raz
Kochałam raz Łajdaczka
Kochałam raz Łajdaczka...

Na Wielkanoc nie ślę kart,
Nie pamiętam, co to żart,
Na drzwiach piszę, że zły pies,
Moje oko nie zna łez
Nie otwieram, słysząc śpiew,
Nie dokarmiam białych mew...
...Kim jest - pytasz - ta cwaniaczka ? -

Kochała
Kochała raz,
Kochała raz Łajdaczka
Kochała raz Łajdaczka.

Ja nie wierzę w lepszy dzień
W jasne jutro, ciepłą sień
W dobrych ludzi, w pracy plon
Czyste panny, wielki dzwon,
Nie pamiętam, co to śmiech,
Słodka śpiewka, lekki grzech,
Nie nabiorę ja się znów
Na pioruny wielkich słów
...A skąd nagle zmiana taka ?

Kochałam

Kochałam raz

Kochałam raz Łajdaka

Kochałam raz Łajdaka...

BYŁ SOBIE TAKI CZAS

/A.Osiecka
W.Korcz/

Był sobie taki czas
gdy Pan Bóg lubił nas
i do Paryża wysłał
wysłał sam na sam
patrzyłeś na mnie tak
jak w niebo patrzy ptak
i nie wstyd było hotelowych bram.

Do dzisiaj mi się śni
Nasz kąt w Creix-Berny
choć teraz wszystko jedno
ten czy ten

tam świt nad St. Lazare
tu noc i pusty bar
a ty mi mówisz Paryż
to był sen.

Tam światła na Pigalle
a tutaj sina dal
a ty mi mówisz - głupia, po co tak...
ten chłopak, z którym śpię
nie pije Chambertin,
a teraz mi mówi - Paryż - sensu brak

W Paryżu kwitną bzy
gdy u nas niedźwiedź śpi
i czarne chmury goni halny wiatr
przywykłabym ja, lecz
przeszkadza jedna rzecz
ten Paryż, modny Paryż
z tamtych lat.

Choć jesień rzeźbi twarz
poczekam sobie, aż
zapukasz miły znowu
do mych drzwi
i wtem odpłynie w świat
nasz Paryż z dawnych lat
bo Paryż będzie wszędzie
tam gdzie ty....

/O ile w czasie "Łajdaczka" MEŹCZYŻNA siedzi
odwrócony od widowni, to w piosence "Był sobie

taki czas", może partnerować KOBIECIE/

/Po piosence "Był sobie taki czas" MEŹCZYŻNA i KOBIECIE znajdują się w różnych kątach sceny. MEŹCZYŻNA nagle odwraca się w jej stronę jak w hokus-pokus i wyciąga coś z kieszeni/.

MEŹCZYŻNA

Kochanie !...Niespodzianka ! No, zgadnij, co to jest?

KOBIECIE

Pieniądze.

MEŹCZYŻNA

Ciepło, ciepło...Książeczka mieszkaniowa.

KOBIECIE

Książeczka ? Przecież my mamy mieszkanie.

MEŹCZYŻNA

To nie dla nas. Dla Olka.

KOBIECIE

Olek ma pięć lat.

MEŹCZYŻNA

Dziś ma pięć, a jutro będzie miał piętnaście.

A jak się ożeni ? Myślisz, że to przyjemnie cisnąć się z teściową ? A jak przyjdą dzieci ? Wnuki ? Nie pomyślałeś o tym ?

KOBIECIE

Jesteś szalony.

MEŻCZYŻNA

Te ty jesteś szalona. Kiedy przyjdzie co do czego,
zabraknie ci pieniędzy na własny pogrzeb. Proszę bar-
dzo. Zgoda. Ja umrę pierwszy, ponieważ jestem chery
na serce. Te postanowione. A teraz powiedz, skąd
weźmiesz pieniądze na własny pogrzeb ? Proszę bardzo.
Jak chcesz być pochowana ?

KOBIETA

Wszystko jedno. Byle z hukiem !

MEŻCZYŻNA

Byle z hukiem ! oczywiście ! Parada, zabawa, trele-
-morele ! Kwiaty we włosach. Suszone kwiatki. Po szu-
fladach suszone kwiatki. Cyganeria. Proszę bardzo.
To jest moja żona.... /schodzi ze sceny/

/KOBIETA śpiewa/

Z KUJAWIAKIEM

A gdy ja już dorosnę
Przyjdźcie do mnie na wiesną
Z kujawiakiem weźcie mnie
Z kujawiakiem weźcie
Gdy się już pobuduję
W dom swój was pozwoluję
Z kujawiakiem grodźcie mnie
z kujawiakiem grodźcie

A gdy ja już urodzę
Swemu zdrowiu zaszkodzę
Z kujawiakiem ratuj mnie

Z kujawiakiem ratuj

Do wesela się zagoi
Jeszcze konie się napoi
Jeszcze owsa się nakosi
Jeszcze ty mnie będziesz prosił.

A gdy pójdziesz na wojnę
zabierz myśli spokojne
Z kujawiakiem w drogę idź
Z kujawiakiem w drogę
A gdy mnie już poniechasz
By się z inną pojednać
Z kujawiakiem żegnaj mnie
Z kujawiakiem żegnaj.

A gdy mnie już nie będzie
Nić się moja wyprzedzie,
Z kujawiakiem nieście mnie
Z kujawiakiem nieście.

Do wesela się zaogi
Jeszcze konie się napoi
Jeszcze owsa się nakosi
A ty inną będziesz prosił...

KOCHANKOWIE Z ULICY KAMIENNEJ

Oczy mają niebieskie i siwe,
dwuzłotówki w kieszeniach na kino,

żywią się chlebem i piwem,
marzną im ręce zimą :

Kochankowie z ulicy Kamiennej
pierścienków, kwiatów nie dają.
Kochankowie z ulicy Kamiennej
wcale Szekspira nie znają.
Kochankowie z ulicy Kamiennej...

Wieczorami na schodach i w bramach
dotykają się ręce spierzchnięte,
trwają tak czasem aż do rana,
kiecki są stare i zmięte :

Kochankowie z ulicy Kamiennej
tramwajem jeżdżą w podróże.
Kochankowie z ulicy Kamiennej
boją się "gliny" i stróża.
Kochankowie z ulicy Kamiennej...

Aż dnia pewnego
biorą pochednie,
z pochód ruszają
brzydcy i głodni.
"Chcemy Romea -
wrzeszczą dziewczyny -
my na Kamienną
już nie wrócimy".
"My chcemy Julii -
drą się chłopaki -
dajcie nam Julię
zbiry- kajdaki..."

Idą i szumią,
idą i krzyczą,
Amor szmacyany
płynie ulicą...

Potem znów cicho, potem znów ciemno,
potem wracają znów na Kamienną.

SZTUCZNY MIÓD

/muz. K. Paszek
słowa: A. Osiecka/

Możesz pić b byle kim
byle gdzie,
w byle Krym, byle Rzym -
proszę cię...
Mam co palić, nie muszą wciąż jeść .
Nie potrzeba mi...Zresztą...Pal sześć.
Możesz nie dać mi grosza na dom,
tylko proszę cię, proszę...
Zmień ten !
Możesz bredzić. Pleść bzdury. Androny...
Tylko błagam cię : Nie mów...Nie mów do mnie - jak do
żony.

Bo to wszystko nie tak,
nie tak,
nie tak,
no, a jeśli,
jeżeli
nie tak, nie tak

no to po co nam byłe w to gnać,
tamte rwać,
iść pod prąd, pod wiatr,
gniazdo wić,
niby ptak-
no - jeżeli ma być -
nie tak ?
Słowa jak
sztuczny miód,
ersatz, cholera, nie życie
miał być raj, miał być cud,
i ówiartka na popicie,
a te wszystkie nie tak
nie tak,
nie to...
a jeżeli, a jeśli - nie to,
no to o co, u diabła, nam szko ?!

Możesz iść dokąd chcesz,
wiesz, gdzie drzwi,
w byle ziąb, byle deszcz
w byle sny...
Ja na kłamstwie Cię nie znam tak jak ty,
sztucznym miedem karmieni, to my,
znamy lata trwoźniejsze, niż dzwon.
...tylko proszę - zmień ten, zmień ten.

Możesz zerwać, odjechać w swe strony
tylko nie mów...już nie mów do mnie jak do żony.

Bo te wszystkie....itd

/MEŻCZYŻNA wyskakuje zza kulis i oblewa KOBIEȚE
z lewatywy, rycząc ze śmiechu/

MEŻCZYŻNA

Kochanie !! Niespedzianka ! śmigus dyngus !
/zarykuje się ze śmiechu/ śmigus dyngus, śmigus-
dyngus ! /KOBIEȚA zaskania twarz/

MEŻCZYŻNA

Nie śmiejesz się. Ja cię znam, o, ja ciebie dobrze
znam. Wiedziałem, że ty nie będziesz się śmiała
/jeszcze raz próbuje zabawy/
śmigus dyngus !!!...

...Słuchaj. Mogłem zostać inżynierem. Zgoda. W perząd-
ku. Przerwałem studia. Nie mam do ciebie o to preten-
sji. Jako technik zarabiam doskonale. Biorę nadgodziny.
Biorę chałtury do domu. Jest świetnie. Nie mam o to do
ciebie żalu. Wszystkie mamy, ale chcę, żebyś się śmiała.
Rozumiesz ? Żądam, żebyś się śmiała.

KOBIEȚA

Ja się śmieję.

MEŻCZYŻNA

Nie śmiejesz się.

KOBIEȚA

Ja się śmieję. Naprawdę. Lepiej zatańczmy.

/Zaczynają tańczyć, a ten taniec najpierw
prywatny, na tle ledwo słyszalnej muzyki,
przechodzi powoli w piosenkę "Dyskoteka"/

DYSKOTEKA

Zamiast kłamać jak dzień długi
Smutne smugi smutku snuć
Lepiej tańczyć boogie-woogie
I nie wołać - prawda - wróć !

Zamiast łączyć jedno z drugim
Noc niedobrą i zły dzień
Lepiej tańczyć boogie-woogie
Czarne myśli wyciąć w pień.

Ta zdradzona, ten zdradzony,
Zamiast wódkę pić do snu,
Niech wyrusza w tan szalony
Boogie,woogie, boogie-woogie, booggi-bee
/taniec/

Zamiast opętana głową
Bez ustanku bić o mur
Lepiej płynąć z bossa-nova -
Na południe hen do chmur.

Zamiast liczyć klęski nowe
Widząc, jak odchodzisz w dal
Lepiej tańczyć bossa-nova
Myśląc sobie - bal, to bal.

Ta zdradzona, ten zdradzony
Zamiast patrzeć w puste szkło,
Niech wyrusza w tan szalony
Bossa-nova, bossa-nova, be....
/taniec/

Bo nie warto, by tęsknota
Przeszkadza ludziom żyć
Tańczmy, tańczmy w rytm fox-trotta
Skoro nie ma o czym śnić.

Gdy nie cieszy cię sobota
A w niedzielę - chciałbyś wyć,
Lepiej ruszaj do fox-trotta
Skoro szczęścia nie ma być .

Ta zdradzona, ten zdradzony
Biała pani, czarny pan
Niech wyruszą w tan szalony
Tan ta tida, dan da di da, dan di dan.

MEŹCZYŻNA /chcąc wyjść /

Przepraszam cię, mam robotę. Ja wiem, że ty byś chcia-
ła zostać, ale sama rozumiesz, jeżeli teraz wyjdzie-
my, to złapiemy jeszcze autobus.
Zresztą, jeśli chcesz...Możesz zostać. Nie, ja się
nie gniewam. Naprawdę, możesz zostać. No to. Pa !

KOBIETA

Pa !

MEŹCZYŻNA

Pa ! Pa ! Tylko niech cię ktoś odprowadzi.

/znika na chwilę/

/KOBIETA śpiewa /

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Gdy poszłam za mąż pierwszy raz,
kumoszki mi radziły :
- zaczekaj tylko jakiś czas,
ucieszy cię twój miły.
Sypałam pod poduszkę mak
na tacę - złote grosze,
mijały noce nie wiem jak.....
Ach, gdzie są te rozkosze ?

Na polu kwitnie biały groch
i pała dziecielina,
a w domu - ach, a w domu - och !
marnuje się dziewczyna. /bis/

Gdy męża mego zabrał Bóg
w dobre ci najłaskawszej
radziło serce - puk puk puk,
by wdową być na zawsze.
Lecz poszłam za mąż drugi raz
nierada długie pościć,
mijały noce, płynął czas.....
Ach, gdzie są te radości ?

Na polu kwitnie biały groch
i pała dziecielina
a w domu - ach, a w domu - och,
marnuje się dziewczyna / bis/

Gdy męża mego zabrał Pan
w mądrości niestrudzony,
swój wolny pekechałam stan,

nim ranek wstał zielony.
A potem przybył nie wiem skąd
wśród szczęścia i zamętu,
ten, co mnie niby świętą wziął -
bez świętych sakramentów...

A w polu kwitnie biały grech
I pała dziecielina
a w domu - ach, a w domu - ech
- zbudziła się dziewczyna ... /bis/

Uwaga : "ach" i "ech" śpiewa publiczność.
"ach" - kobiety, "ech" - mężczyźni.

MEŹCZYŻNA

/ z kąta / Kochanie !

KOBIETA

Nie wyszedłeś ?

MEŹCZYŻNA

Jakoś tak...

KOBIETA

Nie wiedziałam, że nie wyjdiesz.

MEŹCZYŻNA

Wiedziałaś.

KOBIETA

Po prostu ciebie znam

MEŻCZYŻNA

O, nie, to ja ciebie znam / śpiewa a capella/
Jak ja ciebie znam itd

KOBIETA

Naprawdę ty.... /koniec śpiewu - pauza/ śmieszny je-
steś. Nie włożyłeś nawet palta.

MEŻCZYŻNA

Przegrzałbym się. /milczą, przyglądają się sobie,
wreszcie zaczynają bardzo spokojnie duet/

~~XXXXXXXXXXXX~~

DĄB I SOSNA

Ty pójdziesz miastem

Ty pójdziesz miastem

a ja ścieżyną

Ty zakwitniesz dębem

Ty zakwitniesz dębem

A ja sośniną

W lesie, w lesie, w lesie

w lesie zielonym.

Dokoła ciebie

Dokoła ciebie

Będą tańczyli

A przy zasięda

A przy mnie zasięda

i będą pili...

W lesie, w lesie, w lesie
W lesie zielonym,

Ty będziesz, Janku
Ty będziesz, Janku
W mieście muzykiem
Będziesz zmieniał panny
Będziesz zmieniał panny
Z każdym walczykiem
W mieście, w mieście, w mieście
w mieście szalonym.

Tobie długie lata
Tobie długie lata
między chmurami
A mnie prędko zetną
a mnie prędko zetną
Drwale piżemi...
W lesie, w lesie, w lesie
W lesie zielonym,

Tobie w stronie obcej
Tobie w stronie obcej
czy nie popłyną
Bo ty jesteś chłopcem
Bo ty jesteś chłopcem
A ja dziewczyną...
W lesie, w lesie, w lesie
w lesie zielonym.

MEŻCZYŻNA

Słuchaj, mam ci coś do powiedzenia. Coś bardzo ważnego.

KOBIETA

Tak...

MEŹCZYŻNA

Ona się w ogóle nie liczy. Słyszałaś ? Ona w ogóle
...wcale się nie liczy.

KOBIETA

Ona ?

MEŹCZYŻNA

No, ona. Baśka. Takie rzeczy zdarzają się w miejscu
pracy. Kiedy do nas przyszła, to nawet pończoch po-
rządnych nie miała. Ale to wszystko. Poza tym nic nie
było. Żadnych planów. Słuchaj, ona jest zupełnie inna.
Wszystko musieliśmy jej tłumaczyć. A ty wiesz, jaka
jesteś / z sameobrenną irytacją / Ty wszystkie rozumy
pozjadałaś... No, nie mam do ciebie śmiałości...
Takie rzeczy zdarzają się w miejscu pracy. Ale poza
tym nic. Żadnych planów.

KOBIETA

To nie ma znaczenia

MEŹCZYŻNA

Cóż ty powiedziała ?

KOBIETA

Nic, to nie ma znaczenia.

MEŁCZYŻNA

Nie ma znaczenia ? To nie ma znaczenia ? Jesteś nie-
moralna...

KOBIETA

Ależ skąd. Posłuchaj. Skup się i posłuchaj.

/KOBIETA śpiewa /

JEDNAK DO PARY

/A.Osiecka
A.Sławiński/

Ożeniłeś się wczesnie zbyt
Nawet datę wymienić wstyd
Nie dotarłeś na szczyt
Ale o tym cyt, cyt .
Ot, w życiu bywa tak
Choc wróżyli ci przyszłość
Popatrz na co nam przyszło...

Że we dwoje jesteście na świecie
i choć mogłoby pięknie być
To przecież, to przecież, to przecież
Nie mogę bez ciebie żyć
Tak nas mało, a jednak do pary
Więc choć mogłoby pięknie być
To przecież Kutno czy Paryż
Nie mogę bez ciebie żyć
Nie mogę bez ciebie żyć...

Nim przyszedłeś to Męski trup
Gęsto ścielił się u mych stóp

Ja w pogodę i w mgłę
Powtarzam wciąż "nie"
Ot, w życiu bywa tak
Mogłem zostać doktorem
Lecz przyszedłeś nie w porę...

Dziś we dwoje jesteśmy na świecie...

Ile trzeba namęczyć się
Żeby z tobą być noc i dzień
Który to już trwa rok ?
W domu praca i mrok
Ot, w życiu bywa tak
A charakter się psuje
Kiedy czegoś brakuje...

Lecz we dwoje jesteśmy na świecie....

/Po piosence i ewentualnych brawach małżonkowie
stają naprzeciw siebie jak zawodnicy na ringu. Po
pauzie.../

KOBIETA

No co, znamy się nie od dziś...

MEŹCZYŻNA

Ale skąd ?

KOBIETA

Nie znamy się ?

AKTOR

MEŹCZYŻNA

MEŻCZYŻNA

A znamy się ?

KOBIETA

Nie wiem.

MEŻCZYŻNA

Nie wiem. Sam nie wiem...

JAK JA CIEBIE ZNAM

Tekst KOBIETY

Dla Doroty wkładasz czarny płaszcz

Dla Matyldy - biały szal

masz dla każdej inną pieśń i twarz

a mnie tylko - ciebie żal

Inne słyszą, żeś ty pan i lord

nauczyciel mądrych słów

opłynąłeś już niejeden port

a ja milczę - szkoda słów...

Tekst MEŻCZYŻNY

Wciąż kupujesz mi z ubrania
coś

Wciąż mnie streisz jak na bal
a na codzień dajesz gniew i
złość

a mnie tylko - ciebie żal....

W poniedziałki miewasz humor
zły

a we wtorek dobry dzień,
w środę mówisz-tylko ja i ty
a we czwartek-znikasz gdzieś

Jak ja ciebie znam

Jestem złym lustrem twoim,

Jak ja ciebie znam - mhm -

wiem jak śpisz- jak się łecisz - naprawdę ty

Dla kolegów jesteś "równy gościu"
dla sąsiadów - brat i swat,
umiesz wypić, wspólnie przeżyć coś
i uwielbiasz cały świat

Chcesz dziewczynkę i laleczką być
a kobietą - ale skąd -
umiesz marzyć, umiesz ładnie śnić
bo cię nudzi własny kąt.

Przełożonym się nie kłaniasz w pas,
biedakowi rzucasz dar,
dla każdego znajdziesz wolny czas,
tylko w sercu wystygł żar...

Jak ja ciebie znam - mhm -
jestem złym lustrem tweim,
jak ja ciebie znam - mhm -
wiem, jak śpisz, jak się boisz - naprawdę ty

Dla Doroty.....itd

Wciąż kupujesz....itd....

TO ŻYCIE....

/A.Osiecka
Wł.Korcz/

/uwaga:Przydałby się rodzaj przedtaktu- ale niekoniecznie/

/To/ życie czegoś warte jest, panowie,
życie do mnie puka, gdym na dnie,
- od rana do nocy -

żyć, mocno żyć się chce ! /albo/ Ach, jakże żyć się chce/

Wyspy- które płoną o zachodzie,
przyjaciel mój, przechodzeń
zostaną w oczach mych
i rok, i wiek.

! Żyjmy, żyjmy, sto lat
! tu na tej ziemi,
! i niech pleści nas wiatr /albo/ Niech kożysze nas wiatr/
bis ! od pól, od rzek. /bis/
La la,,,itd

/To/ picie czegoś warte jest, panowie,
w biednej głowie wine kipi, wre,
od nocy do rana
pić, wine pić się chce /albo: jakże pić się chce/
Czarne chusty kobiet z Neapelu,
srebro alkoholu /albo: Purpura alkoholu/
zostaną w oczach mych
i rok, i wiek.

! Pijmy, pijmy sto lat,
bis ! tu na tej ziemi
! i niech budzi nas wiatr
! od pól, od rzek

/te/ żarty czegoś warte są, panowie,
żarty umilają lata zke,
od rano do nocy
ach, jakże śmiać się chce.
Chłepcy, którzy mocno nas kochali
I ci, co nas czuiali
zostaną w oczach mych
i rok, i wiek.

! śmieję się, śmieję się sto lat /albo: Kochaj, kochaj sto lat/
! tu na tej ziemi
! i niech bawi cię wiatr
! od pól, od rzek.

La la...itd.

/To życie czegoś warte jest, panowie
życie z dołu puka, gdyś na dnie,
od rana do nocy
ach, jakże żyć się chce./

k e n t e e

— — — — —